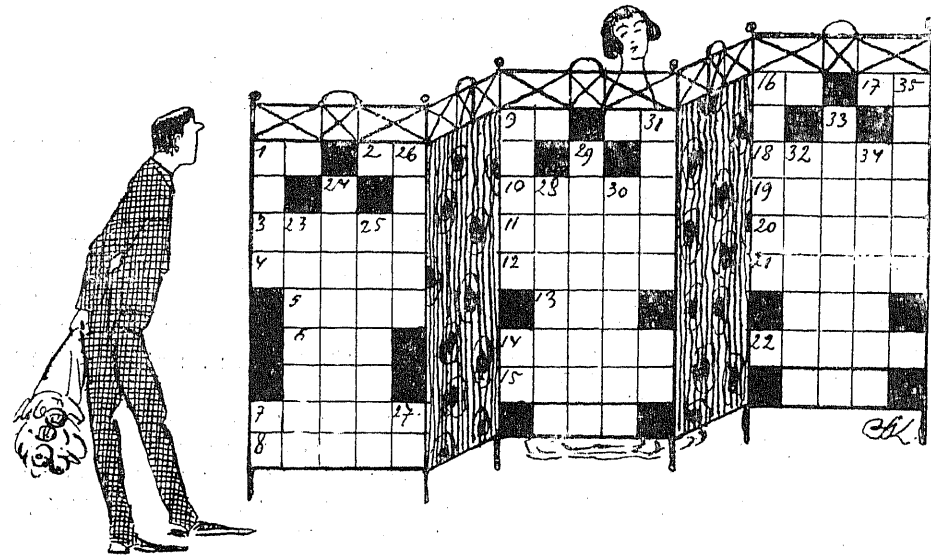


Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Krzyżówka (Za parawanem...) Nr. 19.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Ty, w języku obcym. 2. Wykrzyknik. 3. Inaczej gród. 4. Termin geometryczny. 5. Zaimek wskazujący. 6. Owad. 7. Ozdoba kapelusza. 8. Imię żeńskie (wspak). 9. Wykrzyknik. 10. Okres czasu. 11. Roślina morska (wspak). 12. Pojazd. 13. Zaimek osobowy po rosyjsku. 14. Kraj wspak. 15. Nazwa gazety żydowskiej. 6. Zaimek w obcym języku. 17. Przysłówek. 18. Kawa. 19. Obszar ziemi (po niemiecku). 20. Wynagrodzenie. 21. Jeździec. 22. przysłówek.

Pionowo:

1. Władza (wspak). 7. Miara powierzchni (wspak). 23. Maszyna. 24. Ułaskawienie. 25. Szata po niem. (wspak). 26. Torba. 27. Miara powierzchni. 9. Blacha po niem. 14. Wykrzyknik. 28. Zasłona. 29. Miejscowość. 30. Narkotyk. 31. Aplauz. 16. Szkapo po niem. (wspak). 32. Sąd starożytnych. 33. Natarcie. 34. Inaczej szkodliwy. 35. Człowiek upośledzony (wspak).

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 19 nadesłane do dnia 7 listopada r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przewiduje jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego”

Redaktor: Klemens Orchułski.

Rozwiązanie krzyżówki № 18.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 18 były następujące:

Poziomo:

Ostry. Kwestor. Nu. Ton Krew Aj. Agis. Fest. Drab. Ansa. So. Ra. Of. Az. Rozmaryn. Skarob. Lewar. Kran. Krystyna Dwa Arkada. Obst. Flank. Gapa. Ania. Argi. Wakans.

Pionowo:

On. Kosa. Ekran. Sekta. Akwa. Korso. Dla. Yrgi Sen. Maska. Usta. Ja. Palta. Bor. Wady. Boy. Tylina. Aga. Żniwa. Ona. Osa. Albin. Ar Sas.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych 1230, złych 697.

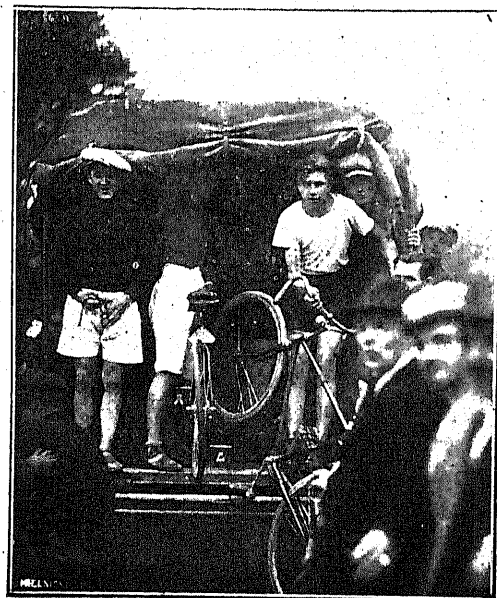
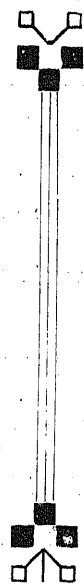
Nagrody padły na następujące osoby:

J. Skarżyński
W. Sarnecka
L. Mastkowski
Z. Kubicka
M. Dolecki.

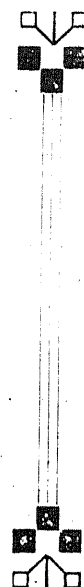
pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 45 „Łodzi w ilustracji”.



Jeszcze z kolarskiego biegu „Stadjonu”. Za biegiem ciężarówka zbierała niefortunnych debiutantów i pokrzywdzonych przez los mistrzów.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 8 listopada 1925 roku.

Nr. 45.

Łódź składa hołd „Nieznanemu Żołnierzowi”.



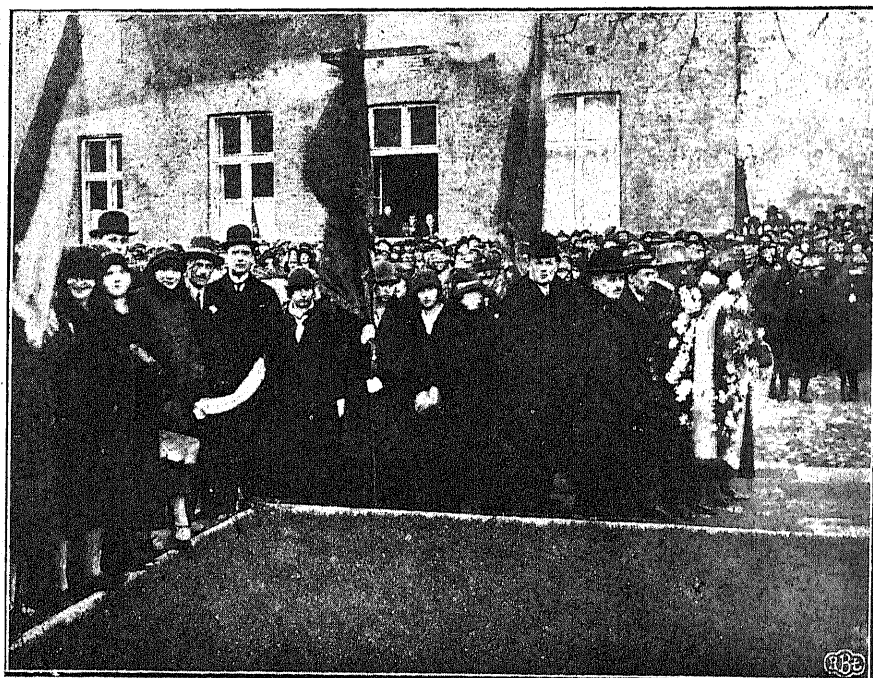
Reprezentacje władz rządowych, miejskich, wojskowych, społecznych i związków zawodowych przy składaniu wieńców na płycie „Nieznanego Żołnierza” w dniu 2 listopada r. b.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

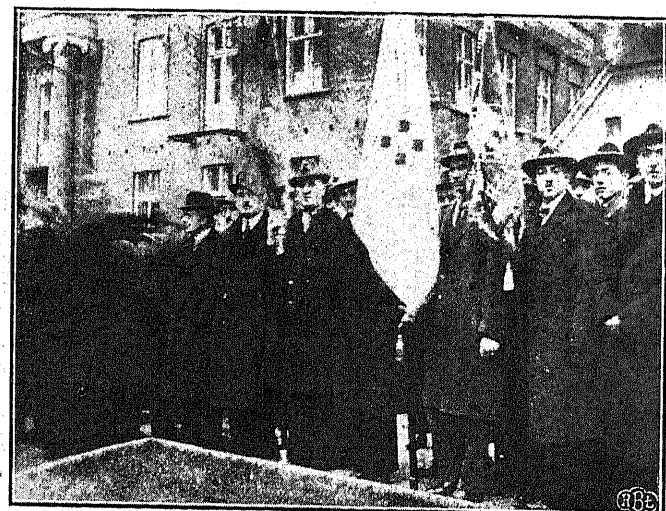
Z uroczystości w dniu 2-go listopada w Łodzi.



Delegacje stowarzyszeń i związków zawodowych składają wstęgi na płycie Nieznanego Żołnierza.



Delegacja artystów Teatru Miejskiego w chwili składania wieńca.



Delegacje byłych wojskowych „Strzelca” i „Sokoła”.

Modlitwa Beduinów.

O Alla! obwiąż naszymi koniom zwycię-
stwem kopyta,
niech gjaurom do głów zawrotem uderzy
strach,
niechaj je jako barany gniew twój na
arkan pochwyta
Alla il Alla Mohammed Rassullah!

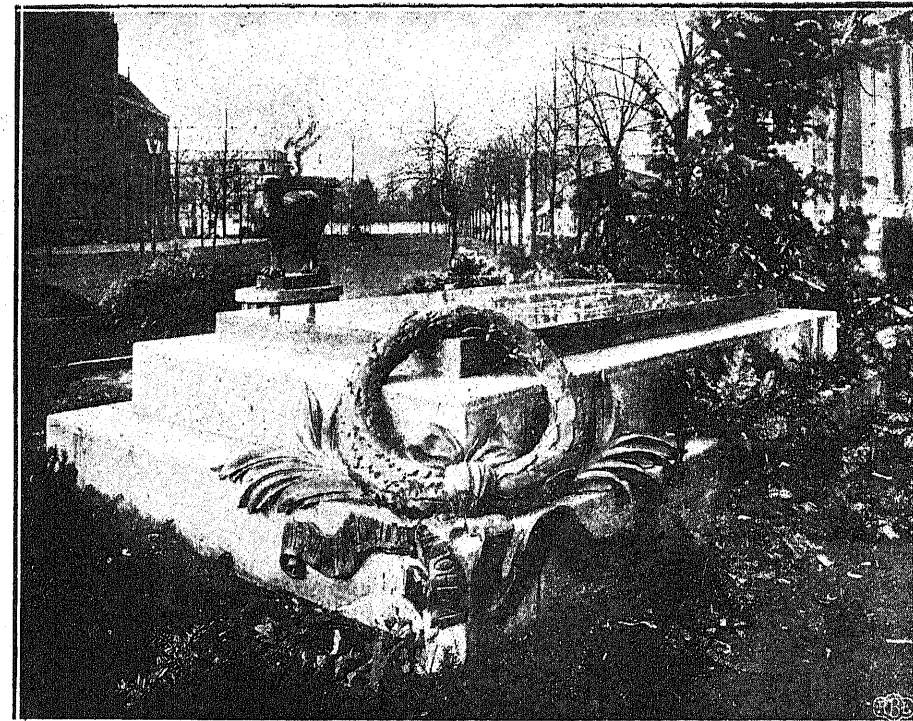
Mulla Jussuf niech kindję wieczorną
odśpiewa,
a my na owieczych skórach rozścielonych
na piach
zawołamy ku gwiazdom, które on nam
rozsiewa
Alla il Alla Mohammed Rassullah!

O Alla! niechaj z naszych strzelb wystrze-
lone kule
sto otworów, jak w piaszczach wydraża
w stu lbach!
Zawleczem je przed namiot Jussufowi
Mulle
Alla il Alla Mohammed Rassullah!

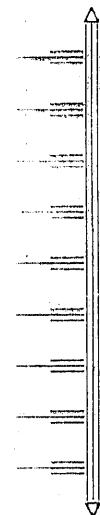
Zadługo pod ich stopą jęczał Maer el
Kahira
i zadługo już Islam niewieścił we lzach.
Z wichrem białych burnusów za wielbłą-
dem emira!
Alla il Alla Mohammed Rassullah!

Samum wstanie z pustyni i z legowisk lwy
ruszy,
zagrzmia bębny w Sądnie pogrążonym
we snach.
Wszystkie gjaury nasz emir po Saharze
rozprószy
Alla! Alla il Alla Mohammed Rassullah!

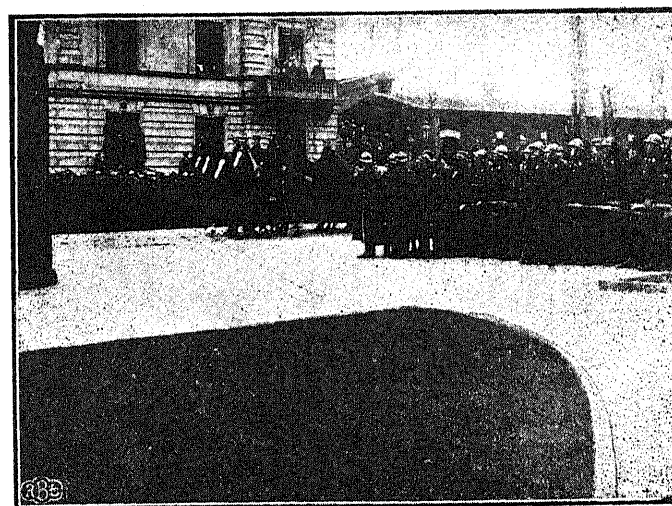
O Alla! śmierć w turbany, a Koran daj
nam pod brodę,
krew płamami się wsączy pod kopyta nam
w piach,
Jussuf mulla i emir Hassan Bej nas po-
włoda
Alla! Alla il Alla Mohammed Rassullah!
Jerzy...



Wieniec brązowy na płycie Nieznanego Żołnierza w Łodzi, złożony przez Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem. (Wykonany w zakładzie art. B-ei Łopieńskich w Warszawie).



Konsul francuski w Łodzi p. Marci składa wieniec w imieniu Francji.

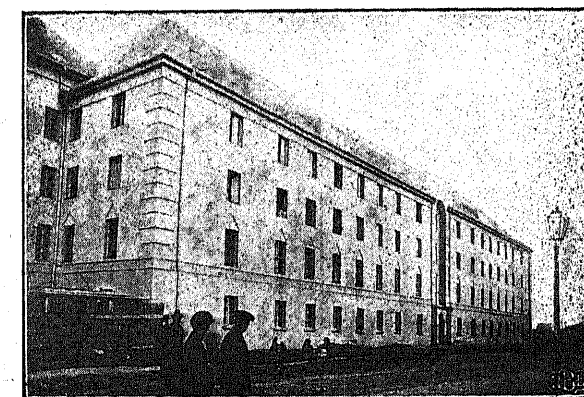


Defilada wojskowa — jako zakończenie uroczystości.

Pod urokiem zimy w Zakopanem.



Zabartowani sportowcy używają na szczytach gór kąpeli powietrznych nawet w czasie mrozów.



Nowowzniesiony dom „Akademika Polskiego” w Warszawie.

„Żywa Maska“ — (Henryk IV) — L. Pirandella w Teatrze Miejskim w Łodzi.



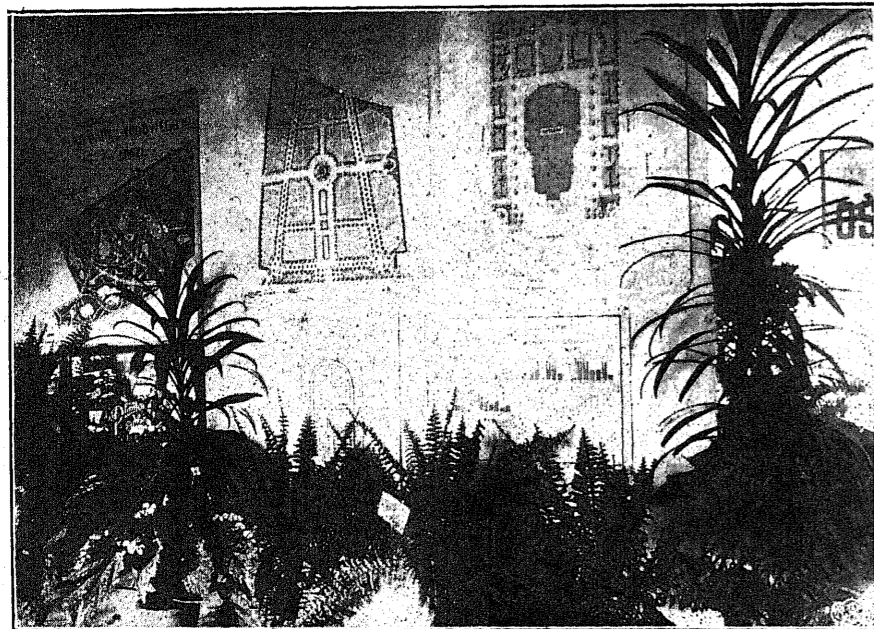
Od lewej do prawej; Kazimierz Junosza - Stępowski (w elipsie) w roli tytułowej, Bielicz - doktor, Roman Wroński - markiz Noll, Tatarkiewiczówna - Rita, Horecka - hrabina Matylda, Grolicki-Bertold, Fabisiak - Ordulf, oraz Krotke jako Landolf.

Plastyka i rytmika.

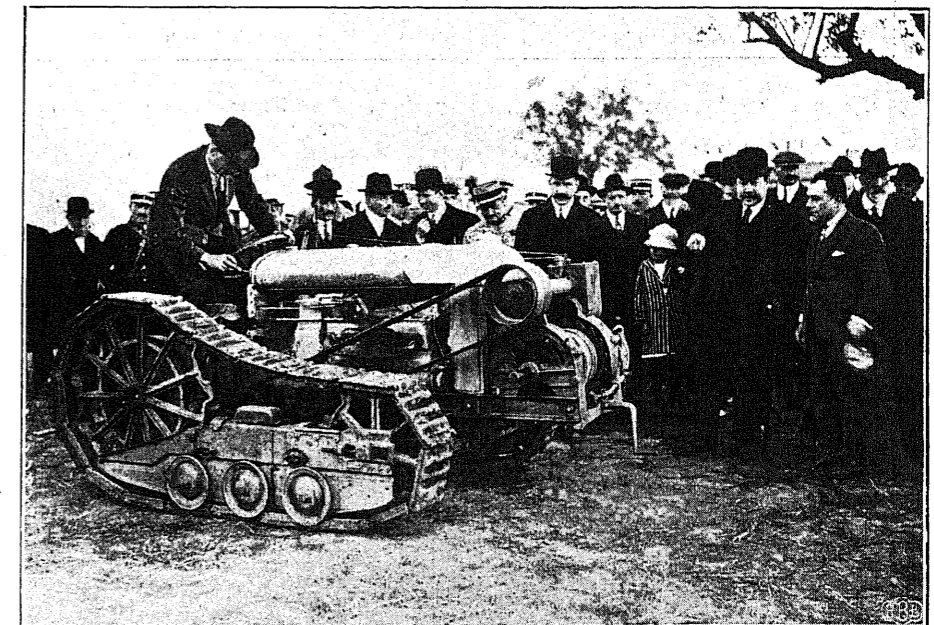


P. Zenobja Janczewska, kierowniczka łódzkiej szkoły plastyki i tańców rytmicznych, odtwarza przed swymi uczniami wzorowe pozy plastyczne.

TYDZIEŃ MOTOROWY KULTURY ROLNEJ W BUC.

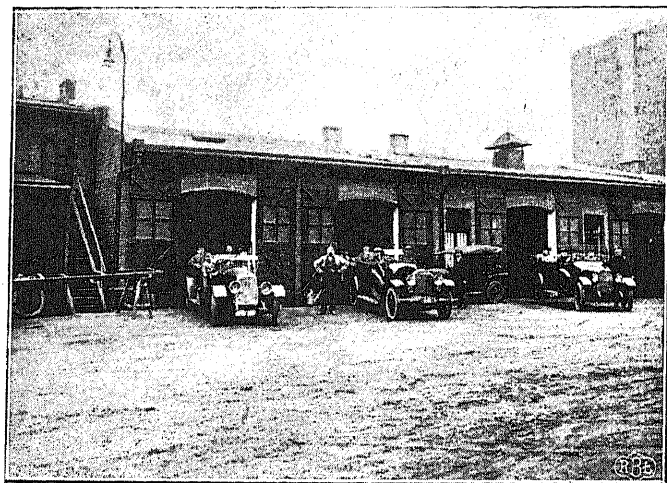


Fragment z wystawy urządzeń miejskich m. Łodzi w parku Stenkiewicza (Wydział plantacyj).

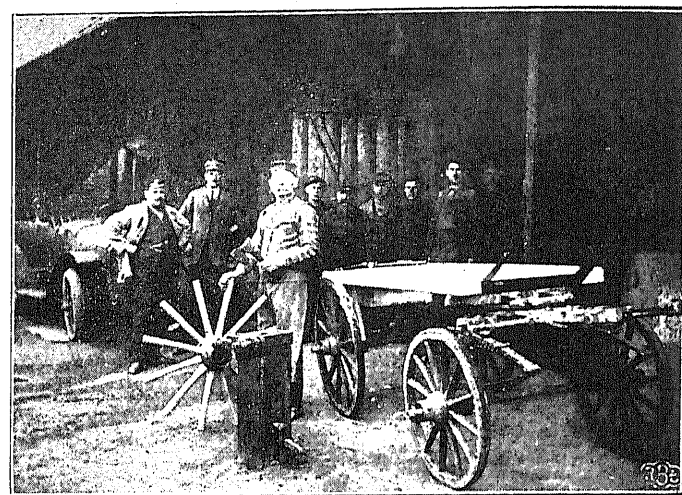


Premjer francuski Painlevé ogląda nowy typ traktora

Warsztaty samochodowo-reparacyjne III oddziału Straży Ogniowej w Łodzi.



Ogólny widok warsztatów



Oddział stolarsko-ciesielski.



Personel z członkiem zarządu p. Kopczyńskim, oraz kierownikiem warsztatów p. Szmidtem w pośrodku grupy.



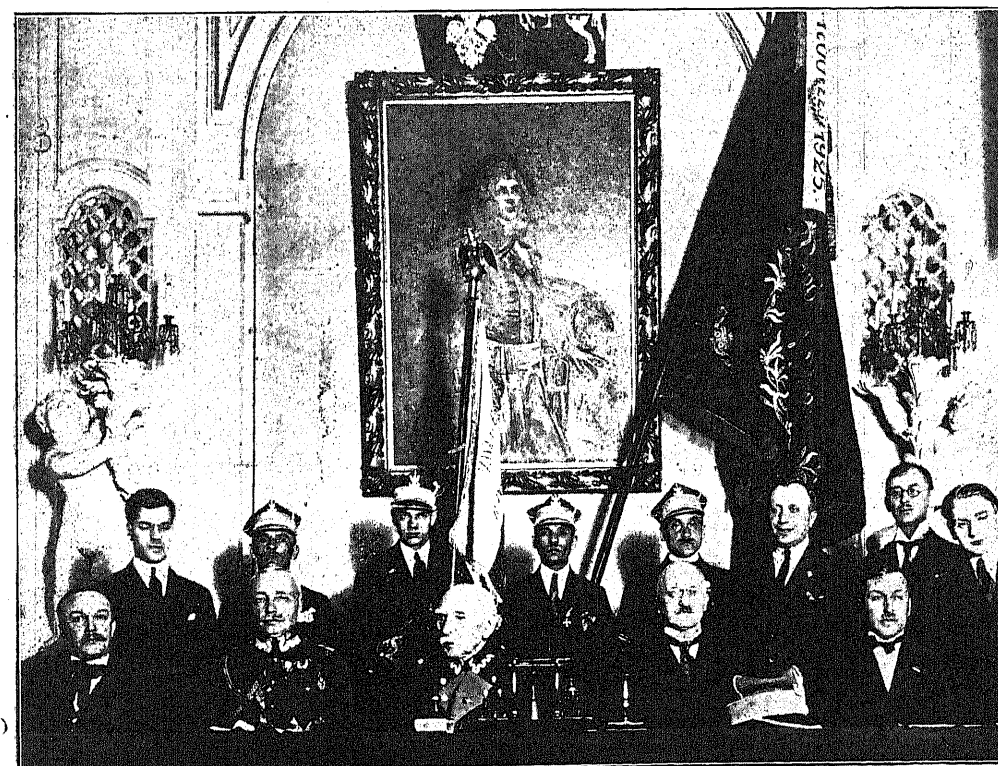
Główny oddział reparacyjny z oddziałem montowania motorów.



„Dessous” ostatniej mody dla naszych milusińskich.



Posel sowiecki Wojkow wrócił z Moskwy, gdzie pracował nad nawiązaniem ściślejszych stosunków handlowych z Polską.



Z uroczystego obchodu Sokolstwa w Krakowie.



NASI SUWERENI
w KARYKATURZE.



Głos wśród ciszy nocnej.

Pewnej ciemnej nocy letniej roku 1916 komendant Morat i ja siedzieliśmy przy stole usianym aktami i planami w małym domku wioski Wargemoulin w Szampanii.

Było to miejsce naszego chwilowego postoju. Wybiła jedenasta godzina. Wiesz tonęła w ciszy i mroku.

Kanonada bowiem ustała i sen kojący rozpostarł opiekuńcze swe skrzydła nad okrwawioną okolicą.

Pracowaliśmy usilnie — przygotowując całą serję wykazów dla naszego pułkownika, gdy nagle komendant Morat wstał i otworzywszy okno, zapytał, wychylając się:

— Kto mnie woła?

Nie było odpowiedzi. Powtórzył pytanie głośniejszym głosem. Znowu milczenie.

— To dziwne — powiedział, wróciwszy na swoje miejsce naprzeciwko mnie — byłbym przysięgi, że ktoś mnie woła. Pan nie słyszał?

— Nie, panie komendancie.

— Jakaś halucynacja zatem. Bierzmy się do pracy. Na czym to stanęliśmy?

Wziął pióro do ręki, ale za chwilę znowu podniósł się z krzesła.

— Teraz się nie myślę napewno. Wołają mnie.

Znowu wyjrzał przez okno, pytając:

— Co się stało? Czego chcecie?

Musiał mu ktoś odpowiedzieć — choć ja nie słyszałem — bo dodał:

— Mam zaraz przyjść?... Ale dokąd?...

— Dobrze, dobrze! Już idę! Ale kto mnie wzywa?

— Co? Gadaj-że, idjoto, dokąd mam pójść?... No już, już wychodzę. Oto — bałwan!!!...

Zamknął nerwowo okno i biorąc czapkę, mówił do mnie:

— Czy kto widział takiego głupca przysyłać!!! Nic z niego wydobyć nie mogłem. Powtarzał w kółko: „prędko, prędko, niech pan przychodzi, komendancie!” — Kto może mnie wzywać tak późno? Doktor? pułkownik? Zresztą zaraz się dowiem.

Patrzyłem nań ze zdumieniem. Myślałem, że to sen. Przysięgam bowiem, że nie słyszałem głosu.

Komendant tymczasem, włożywszy czapkę, skierował się ku drzwiom.

Nagle odwrócił się do mnie ze słowami:

— Chodź ze mną, kapitanie, może będzie potrzebował pańskiej pomocy.

Zeszliśmy ze schodów i znaleźliśmy się na wioskowej drodze.

Czarne chmury zaległy firmament. Ciemno było, choć oko wykol, wokół nas. Zapaliłem lampkę elektryczną, którą zawsze miałem przy sobie.

— No, gdzie się ten bałwan schował? — zrzędził mój komendant i zaczął wołać:

— Ordynans! hej! ordynans!

Zagrzmiało w oddali Zresztą głuche milczenie. A jednak komendant wykrzyknął głosem pewniejszym:

— Tędy? No dobrze... Jestem. Ale nie uciekaj-że.... O dwa kroki nic nie widać...

Tak mówiąc, szedł szparkim krokiem w kierunku, który mu prawdopodobnie tajemniczy głos wskazywał. Ja jednakże nie zupełnie nie słyszałem. — Posuwałem się tylko w milczeniu wśląd za nim. Serce waliło mi w piersi jak młotem, spazm przerażenia ścisnął krtań. Nogi drżały i odmawiały posłuszeństwa.

Przeszliśmy ze sto metrów i komendant stanął.

— Hej! Ordynans! Gdzieś się podział do krośset?...

Nadstawił uszu.

— Znikł. Nie zauważyłeś go, Servin?

— Nie, komendancie — odparłem drżąc od stóp do głów.

— I ja go już nie widzę. No, zwymyślaśm tego, który mi go przysłał!!! Żeby też wybrać największego osła z całego pułku! Ordynans! Hej! Ordynans!...

Donośny jego głos kilkakrotnym echem odbił się wśród głębokiej ciszy.

Jakiś pies zawył nieopodal i zęby moje głośno szczekały.

— Tośmy się wkopali! — zlorzczył komendant. — Dokąd iść teraz? Ani jednego światełka w oknach pułkownika. Wszędzie cicho i spokojnie. Niema co, — wracajmy i połóżmy się spać? Jak myślisz, Servin? Ale jutro, proszę cię, ażebyś mi przeprowadził śledztwo i wykrył obojętnie niewczesnego dowcipniśia, co sobie pozwolił na ten idjotyczny żart! Już też go nie minie kara! Dwa tygodnie aresztu, jakem Morat!

Zaledwie dokończył, rozległ się dobrze nam znany, charakterystyczny świst.

— Na ziemię, komendancie! — krzyknąłem.

Leżąc na brzuchach, ujrzałem pocisk. Przesunąwszy się jak śmiga ponad nami, padł o jakie sto metrów dalej... na domek nasz, który w oka mgnieniu zawałił się i w gruzy rozsypał.

W kilka sekund potem zarożło się we wsi... W przewidywaniu bombardowania ludzie uciekali do piwnic. Nasi żołnierze wyrosli jak z pod ziemi, biegli ku ruinom domku, niepomiernie własnego bezpieczeństwa, wołając:

Nasz komendant! nasz komendant! Morat wstrzymał ich.

— Tutaj jestem, dzieci! tutaj jestem! Kapitan Servin także! Strzeżcie się!

Trzy nowe pociski w dwumimetrowych odstępach padły jeszcze w tym samym kierunku, poczem nastąpiła cisza.

Ludzie zaczęli się rozchodzić. Pułkownik podszedł do nas i wieszając cudowniego ocalenia, zaprosił do siebie na noc.

— Ale jakim sposobem, o tak późnej godzinie znalazłeś się za domem wraz ze swym adiutantem, komendancie? — zapytał ze zdziwieniem.

Morat zawałił się, poczem odpowiedział naturalnym głosem:

Lubię nieraz osobiście sprawdzić porządek w kwaterze, panie pułkowniku. To też skończywszy robotę, wyszliśmy z kapitanem, ażeby obejść strażę....

Odciągnął mnie na stronę i dodał pociechu wzruszonym głosem:

— Nie rób jutro śledztwa, kapitanie. Już wiem teraz, czyj głos wywołał mnie z domu.

I ścisnąc mi mocno rękę, dodał:

— Co za szczęście, że wziąłem cię z sobą, drogi przyjacielu! Ocalałeś dzięki Niej, mojej ukochanej żonie, kłiwej mojej opiekunce. Ja nie zginę podczas tej wojny, jestem tego pewien, ponieważ moje drobne dzieci pozbawione swej troskliwej matki tu na tej ziemi, potrzebują mojej opieki, więc żona moja z zaświatów czuwa nade mną i przed niebezpieczeństwem ochrania.... Przysięgła mi to na łożu śmierci i, jak widzisz, dotrzymuje słowa! Któż bowiem wychowałby naszych trzech synów na dzielnych żołnierzy francuskich?

I rzeczywiście, po 42 miesiącach kampanii wojennej, komendant Morat powrócił bez szwanku do swoich chłopczeków.

Tłum. J. Saw.



ŚMIERĆ.

Jeszcze jedna minęła godzina w smutnej ciszy nagrzanego sypialni... coś dziwnego tu się działo zaczyna, czyjeś oczy tak patrzą błagalnie...

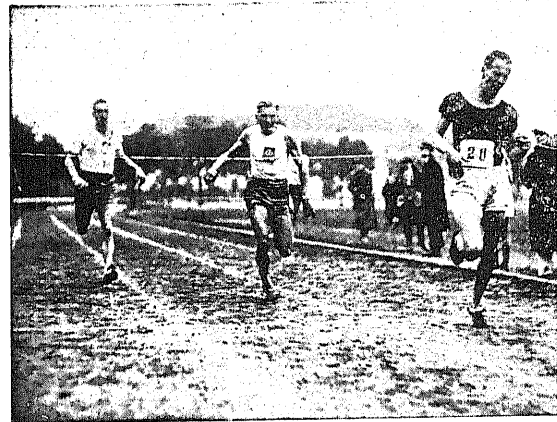
Czyjeś usta bezdźwięczne, zbiegłe, coś z wysiłkiem chcą mówić napróżno, czyjeś ręce wychudłe i małe dzierżą krzyżyk — nadzieję podrózną.

Wolno, wolno minuty się toczą, usta szybko, boleśnie zadręgały... ktoś zapłakał, ktoś modlić się począł, czyjeś oczy już patrzeć przestały....

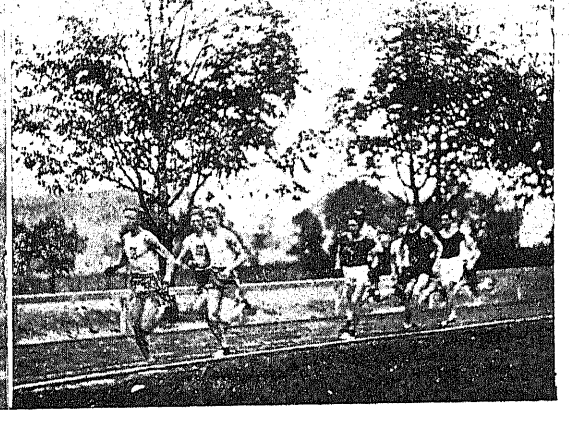
Jah.



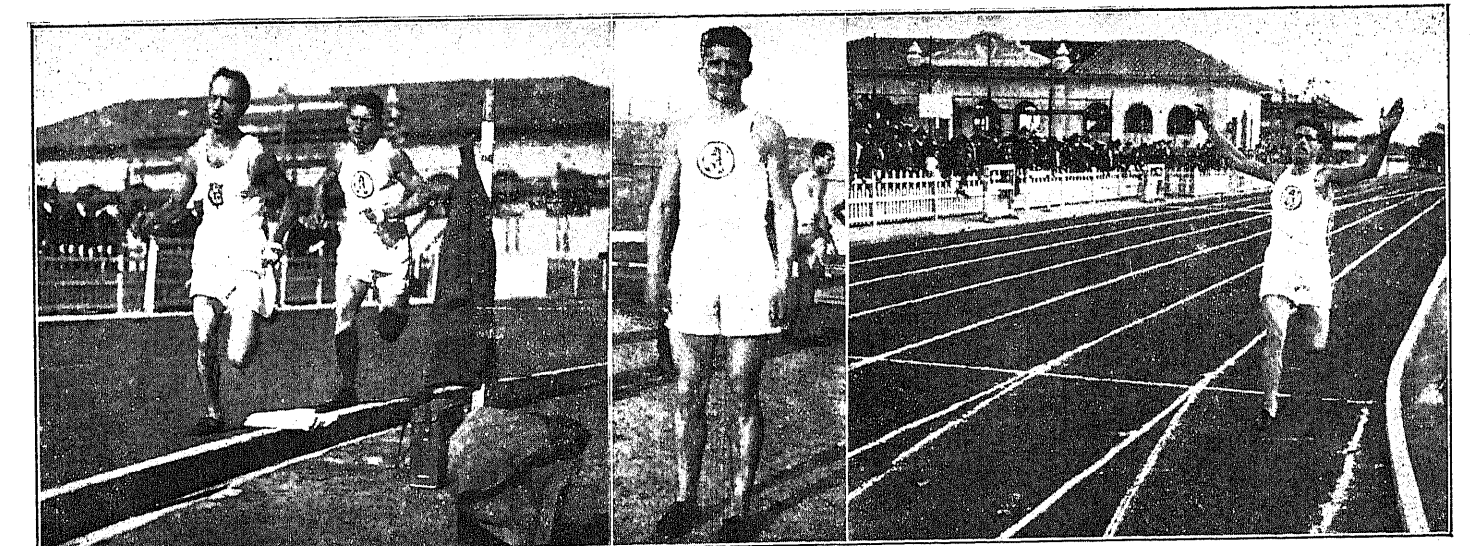
Ze sportu.



Lekko-atletyczna niedziela w Warszawie.



1) Finał 400 mtr. Rothert ma rzydką minę, ale ładny czas. 2) Panna Rytnerówna jeszcze nie wie, że jej rekord nie zostanie uznany. 3) Na 1500 mtr. zawodnicy biegną w grupach podług klubów.



Polak Jucewicz zdobywa rekord na 1.500 metrów. 1) Jucewicz idzie drugi za Włochem Biasi na 10.000. 2) Jucewicz, 3) Rekord Brazylii na 1500 mtr. padł.



1) Makkabi warszawska atakuje bramkę drużyny z Doliny Wiosny. 2) Grabowski z trudem przebija się przez mur obrony Tel-awiva.

Teatralja.

Udatne wznowienia. — Kraków - Solskiemu. — Teatr Narodowy myśli o przyszłości. — Tragedja o... Sokratesie. — „Czy tak jest dobrze?”

Dwa dobre wznowienia mamy dziś do zanotowania w najnowszej kronice teatrów stołecznych. Jedno z nich — to nieśmiertelna „Madame Sans-Gêne, W. Sardou — drugie — współczesna komedia de Flersa, de Caillaveta i Rey'a — „Ładna historia!” Popularne postacie epoki Napoleońskiej: sam Empereur, jego miarystokratyczna towarzyska, marszałek Lefebvre, dyrektor policji Fouché i inni, — wprawione w ruch ręką tak doskonałego majstra komedji, jak Wiktoryn Sardou, nie straciły nic ze swego historycznego blasku i interesującej zawsze oryginalności.

Kontrast serdecznej, zdrowej prostoty raczej, niż prostactwa — i wymuszonej sztywności cesarskiego dworu — jest wdzięcznym tłem świeżej zawsze i pociągającej komedji Sardou, którą też bardzo mile powitano na scenie Teatru Polskiego.

Tytułową rolę grała p. Przybyłko-Potocka, której krytyka wśród wielu komplementów, jeden tylko robi zarzut, że za mało w niej kobiety z gminu. Konwersacyjno-salonowe talenty znakomitej artystki stwarzają pewną określoną predyspozycję, która z trudem tylko i w pewnej mierze pokonać mogą rutynę sceniczną i wdzięk osobisty. Poza tą jedyną uwagę, kreacja p. Przybyłko-Potockiej zyskała sobie najgorętsze pochwały.

Prześliczna, słonecznie pogodna komedia „Ładna historia!” i do której ojcostwa przyznaje się otwarcie aż trzech tęgich pisarzy francuskich, odniosła — po jedenastu latach — ponowny sukces w Teatrze Małym. P. de Flers i jego znakomici koledzy posiadali sekret niezawodny powodzenia. Harmonijna proporcja rozkosznych uśmiechów i szybko schnących łez, ładnego sentymentu i eleganckiej zmysłowości, dobrej obserwacji i jeszcze lepszej scenicznej roboty — te składniki decydują o całości, nadając jej wdzięk, polor i wykwiłt, zawsze chętnie widziane, chociażby na scenie.

Nie inaczej stało się tym razem, a „Ładna historia” z p. Malicką i Czaplinską w głównych rolach, zatrze rychno wspomnienie brzydkiej historii z p. Natansonem w roli autora.

Zbierając troskliwie zasoby do skarbcza swego żelaznego repertuaru, Teatr Narodowy czyni wyjątkowe starania o uzyskanie polskich transpozycji najwybitniejszych dzieł literatury światowej. Po dokonaniu poetyckich przekładów „Fausta” przez Emila Zegadłowicza i „Don Karlosa” przez K. Młakowiczównę, kierownictwo literackie Teatru Narodowego zwróciło się do p. Jarosława Iwaszkiewicza o spolszczenie „Romea i Julji” oraz do p. Barbary Zan o przekład „Burzy” — Szekspira. Prócz tych arcydzieł, które kolejno ukazywać się będą na pierwszej scenie naszej Miriam (Z. Przesmycki) złożył dyrekcji doskonały przekład nowej komedji czeskiego pisarza —

Schrammeka, p. t. „Księżyc nad rzeką”. Ta godna najwyższego uznania troska o możliwość doskonały tekst polski wybitnych utworów obcych jest zasługą kierownika literackiego Teatru, p. St. Miłaszewskiego, i wymownym świadectwem jego prawdziwie głębokiej kultury artystycznej.

Po uroczystościach warszawskich, o których echo grzmiało po całej prasie polskiej, czeka Ludwika Solskiego drugi obchód jubileuszowy w Krakowie, z którym znakomity solenizant związany jest węzłami długoletniej pracy i kariery scenicznej. Datę jubileuszu wyznaczono na d. 19 b. m. Grany będzie „Pan Jowiński” z Solskim w niezrównanej kreacji tytułowej 21 b. m. wystąpi Solski w „Hetmanie Żółkiewskim” — Brończyka, a następnie w paru innych jeszcze najświetniejszych swych rolach.

Obywatelstwo krakowskie, sfery artystyczne i dyrekcja Teatru im. Słowackiego z wielkim nakładem pracy i nie szczędząc wszelakich wysiłków przygotowują się do projektowanych uroczystości.

Na bardzo oryginalny pomysł wpadł pisarz angielski, p. Laurent Housman, postanawiając mianowicie udratyzować ostatnie chwile życia Sokratesa w więzieniu ateńskim. P. Housman tekst swój oparł na dwóch dialogach Platona — Krytonie i Fedonie, skracając je odpowiednio, to znowu wtrącając własne zdania i sentencje oraz wprowadzając nowe osoby dla ożywienia wątpliwej akcji dramatycznej. Próbą ogniową tego eksperymentu będzie jego realizacja sceniczna, o ile któryś z teatrów angielskich zdobędzie się na wystawienie tra-

gedji p. Housmana. W każdym bądź razie eksperyment to niepowszedni — ale całkiem możliwy w kraju, gdzie „Hamleta” gra się dziś w smockingu i pyjanie.

Wśród nowości wystawianych ostatnio w teatrach włoskich, sygnalizują o wielkiem powodzeniu sztuki Martinelli'ego p. t. „Czy tak jest dobrze?”, granej w jednym z teatrów florenckich. Oto treść sztuki, którą krytyka i publiczność przyjęły z entuzjazmem: Artysta wpatrzony w swą sztukę, zamieňuje żonę, która go zdradza z innymi. Mąż ujrawszy prawdę, zrozumiał, że sam jest winowajcą małżeńskiego dramatu i dlatego przebacza żonie. A pozatem, biorąc asumpt z osobistych przeżyć pisze sztukę, która jest ich wierną i dokładną kopją. Publiczność jednak — opinia — zaprotestowała gwałtownie przeciwko zakończeniu: w oczach tłumu kobieta, która zdradziła — godna jest potępienia, nie przebaczenia. Ten sąd widowni, nad dramatem niby-scenicznym uczyniony, popycha żonę do samobójstwa.

Tak kończy się ten teatr w teatrze: — dysonansem pomiędzy głosem jednostkowego sumienia a wołaniem tłumu, snadnie chwytającego kamienie, by cisnąć niemi w winną występku. Zarówno temat, jak i jego rozwinięcie — trzeba przyznać — ciekawe. Być może, że sztuka Martinelli'ego znajdzie tłumacza na język polski: przemawiałyby za tem jej walory literackie i teatralne.

B. D.

Z PABJANIC



Uroczystość poświęcenia sztandaru państwowego gimnazjum męskiego im. Jędrzeja Śniadeckiego w dniu 11 października r. b.



Z tygodnia na rzecz „Akademika”.



Piękne fanty czekają na szczęśliwych posiadaczy losów loterii akademickiej.

Długa sukienka.

(Dla dziewczynek, które marzą o pierwszej długiej sukience).

Mała Janeczka pyta się mamusi,
Śniąc o przyszłości, jak to kiedyś będzie.
Gdy lata dziecka skończą się Janusi
I miano „dużej” Janeczka nabędzie.

— Niechaj mi powie, najukochańsza mama,
Czy, jak dorosnę, będę miała męża?
I taką córkę małą, jak ja sama?
I taką suknię na bal z luską węża?

Ach prawda! Proszę drogą mamusię!
Powiedz mi, ile lat jeszcze upłynie,
Nim pierwszą długą dostanę sukienkę,
Pod którą kolan mych golizna zginie?...

— Drogą córeczko! — brzmi głosik mamusi!
Kiedy urośniesz, będziesz męża miała,
Który da wszystko swej żonce — Janusi,
Nawet córeczkę, jeśli będzie chciała!...

Lecz długiej sukni, moje drogie dziecko,
Już pewno nigdy Niusia nie dostanie,
Bo suknie coraz krótsze są na świecie...
Kolan nie kryją już dorosłe panie!...

Sukienki skrócą się, a nie wydłużą
I jeśli moda taka potrwa stale,
Zanim Januśka wyrośnie na „dużą”,
Może sukienek... już nie będzie wcale!...

Jotes

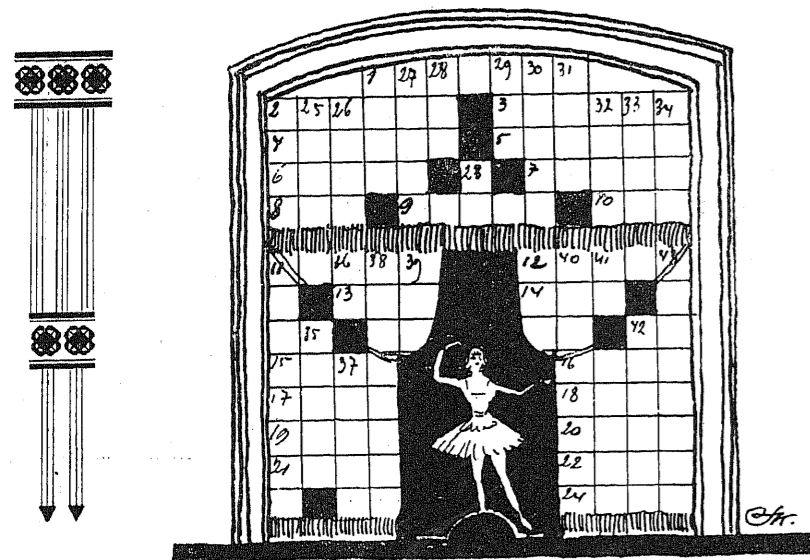


Nowa gwiazda Paryża — tancerka Nadia.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 20 (na scenie).



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Żwawy w języku obcym. 2. Inaczej zobowiązanie. 3. Żywiolowa burza. 4. Warsztaty tkackie. 5. Forma wykazu liczbowego. 6. Sprzęt sportowy. 7. Łaska w języku obcym. 8. Liczebnik (wspak). 9. Język w obcym. 10. Przyprawa kulinarna. 11. Inaczej chodaki. 12. Pierś w języku obcym. 13. Wódz tatarski. 14. Onomatopeja (wspak). 15. Tutaj w języku obcym. 16. Fala po franc. 17. Moda w obcym jęz. (wspak). 18. Cały w języku obcym (wspak). 19. Rata w jęz. obc. 20. Pan w jęz. obc. 21. Gatunek drzewa. 22. Rzeka. 24. Martwość organizmu w jęz. obc. (wspak).

Pionowo:

2. Część domu. 25. Odważny w języku obc. 26. Tytuł angielski. 1. Pismo. 27. Obecni w jęz. obc. (wsp.) 23. Zaimek. 29. Termin sportowy. 30. Pytanie w jęz. obc. 31. Osoba lub rzecz nietykalna. 32. Ludzie w jęz. obc. 33. Więc w jęz. obc. 34. Inaczej dobrobyt wspak. 11. Baletnica. 35. Odznaka 36. Wykrzyknik. 37. Meszek w jęz. obc. 38. Inaczej posadzka. 39. Stan psychologiczny (wsp.). 12. Obuwie. 40. Odbicie ciała powodujące zmianę kierunku. 41. Wykrzyknik. 42. Inaczej debaty (wspak). 53. Nagła wiadomość.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 20 nadesłane do 14 dnia listopada r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznaczająca jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 19.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 19 były następujące:

Pionowo:

Rząd. Ar. Automat. Amnestja. Gewande. Teka. Ra. Blech. Ah. Parawan. Koryntja. Kokaina. Klaka. Kracke. Areopag. Ofenzywa. Fatalny. Kaleka.

Poziomo:

Du. Ot. Zamek. Runda. Ten. Osa. Rajer. Agata. Ho. Epoka. Koral. Bryka. Ana. Litwa. Hajnt. Er. Da. Café. Areal. Renta. Kozak. Dawno.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych 856, złych 349.

Nagrody padły na następujące osoby:

Z. Garaszewski
J. Malicka.
K. Wróblewski.
A. Maruszyński
L. Zabiński.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 46 „Łodzi w ilustracji”.



Zuzanna Lenglen, niezwykła tenisistka, święciła ostatnio swój triumf, bijąc mistrzynię Niemiec, p. Neppach.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 15 listopada 1925 roku.

Nr. 46.

„Tydzień Akademika” w całej pełni.



Organizacja akademicka na terenie Łodzi zakrzętnęła się bardzo energicznie koło sprawy. Zdjęcie nasze przedstawia członków komitetu akademickiego zatrudnionych przy loterii (sprzedaż losów, wydawanie fantów i t. p.) na rzecz „Akademika Polskiego” w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ulicy Zawadzkiej Nr. 11.